Nr. 95. Kraków, piątek 26 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zwycięstwo socyalistów w Wiedniu.

Jak doniosły już telegramy, partya Bielohlawków, Steinerów i Weisskirchnerów poniosła porażkę sromotną — przy wyborach do Rady miejskiej z kuryi powszechnej.

Wybory te mają bynajmniej nie lokalne znaczenie. Przedewszystkiem wywierają one olbrzymi moralny wpływ — na parlament, na całą politykę. Zdobywszy Wiedeń, Lueger wkrótce zdobył także parlament. Obecnie parlament i rząd z naprężeniem czekały wyników wyborów wiedeńskich, które z pewnością odbiją się na polityce chrześcijańsko-socyalnych w parlamencie i na charakterze rządowej większości. Wiedeń jest jakby ogólno-państwowym barometrem, wskazującym ciśnienie i ewolucyę poszczególnych partyj. Wiedeń gubi w opinii państwa jedne partye i wysuwa drugie. Ratusz wiedeński jest jakby centralną fortecą austryacką — polityczną i ta partya, która umie ją zdobyć, zdobywa tem samem posterunek najważniejszy.

Partya Bielohlawków rozbita niemal doszczętnie. Zdobyła (z 21) tylko 4 okręgi bardzo niewielką większością. Razem we wszystkich okręgach większość wynosi około 200 głosów!

Zajrzyjmy do pism wiedeńskich, znajdziemy wszędzie jedno twierdzenie — iż **jedyna rosnąca na siłach partya — to socyalna demokracya**. Pokazało się, że nawet najzręczniejsza demagogia nie jest w stanie na dłuższy czas podbić tak skłonne do demagogii elementa, jak katolicka drobna burżuazya wiedeńska.

Klerykalizm bankrutuje, socyalizm — kroczy naprzód!

* * *

Przypominamy, że wybory odbywały się tylko w IV kuryi, zawierającej 21 mandatów; z tego 4 mandaty zatrzymali chrześcijańsko-socyalni, 6 mandatów przypadło w udziale socyalistom. Pozostaje więc 11 wyborów ścisłych; z tych prawdopodobnie żaden nie zostanie zdobyty przez antysemitów. Najprawdopodobniejszy wynik dzisiejszych (czwartkowych) wyborów ścisłych w tej kuryi będzie taki, że 3 mandaty dostaną wolnomyślni, a 8 socyaliści. Jeśli istotnie taki będzie wynik wyborów, w takim razie, w porównaniu ze stanem poprzednim, socyaliści zwiększą swój stan posiadania z 7 mandatów do 14 (w dwójnasób), chrześcijańsko-socyalni spadną z 14 mandatów do 4; wreszcie wolnomyślni zdobędą po raz pierwszy w tej kuryi 3 mandaty.

Dla ilustracyi przebiegu wyborów podajemy jeszcze garść danych statystycznych. Udział wyborców, dzięki wytężonej agitacyi wszystkich 3 partyj, był niezwykły, dochodząc — jakkolwiek przymusu głosowania nie ma — do 79·3% uprawnionych do głosowania. Wobec tego liczba głosów chrześcijańsko-socyalnych (bezwzględnie) wzrosła w porównaniu z wyborami poprzednimi z roku 1906 z 113 tysięcy do 120 tysięcy, względnie zaś, procentowo spadła — z 55% głosujących na 44%. Liczba zaś głosów, padanych przeciw antysemitom wzrosła z 99 tysięcy do 165 tysięcy, czyli z 45% do 56% głosujących.

Zdobywając odrazu, przy pierwszem głosowaniu 6 mandatów, socyalni demokraci osiągnęli rezultat lepszy, niż przy wyborach do parlamentu (z r. 1911), kiedy to przy pierwszym ataku zdołali zdobyć tylko 5 mandatów. Natomiast przy poprzednich wyborach gminnych (1906) socyaliści uzyskali przy wyborach głównych 7 mandatów. Obecnie „strata" 1 mandatu na rzecz wyborów ścisłych tłomaczy się znanem wystąpieniem separatystycznego kandydata Tomaszka, który w dzielnicy Meidling zdobył 833 głosy, spychając tow. Wutschla do wyborów ścisłych.

Razem we wszystkich okręgach separatystyczny kandydat otrzymał 11.611 głosów. Ponieważ jednak w większej części okręgów Czesi burżuazyjni głosowali na czeskiego separatystę, wobec tego „Arbeiter-Zeitung" wyciąga stąd wniosek, że separatyści własnemi siłami zebrali tylko 6469 głosów; dalej na podstawie tej statystyki „Arbeiter-Zeitung" sądzi, że większa część czeskich robotników w Wiedniu nie należy do separatystów. Przy wyborach ścisłych separatyści będą głosowali na socyalistów.

Takie są statystyczne rezultaty pierwszego szturmu. Po wyborach ścisłych z powszechnej kuryi stanie do wyborów kurya inteligencyi z 48 mandatami. Z natury rzeczy socyalna demokracya nie może liczyć na wielkie zwycięstwa w tej, nie robotniczej kuryi, jakkolwiek kandydatów własnych stawia. Dalej pójdą kurye właścicieli realności i rękodzielników z 6 mandatami. Jakkolwiek głównym antagonistą klerykałów będzie nie socyalizm, lecz liberalizm różnego rodzaju, to jednak i tu należy spodziewać się porażki klerykałów.

Tak ginie niegdyś potężna, niemal wszechpotężna w Wiedniu partya chrześcijańsko-socyalnych. Jak powiada przysłowie niemieckie — umarli prędko jadą...

Rząd się spieszy.

Na wtorkowem posiedzeniu komisyi wojskowej odrzucono wniosek posła Daszyńskiego o odroczenie obrad nad ustawami wojskowymi i przystąpiono do dyskusyi. Większość komisyi nie chciała na się ściągnąć niełaski sfer wojskowych, które forsują nowe ustawy wojskowe bez względu na to, że przyjęcie ich na Węgrzech, mimo zamianowania nowego gabinetu nie jest jeszcze zapewnionem i że dr **Lukacs** chce zadowolić się prowizorycznem uchwaleniem podwyższonego kontyngentu rekruta. Rządowi austryackiemu spieszy się, a stronnictwa burżuazyjne idą mu na rękę.

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

13

(Ciąg dalszy).

— Wtedy nie byłem jeszcze pułkownikiem; byłem jak i Boutin zwykłym kawalerzystą. Na szczęście szczegóły tej historyi znaliśmy tylko obaj, gdy je więc mu opowiedziałem, uwierzył mi. Następnie on opowiedział mi wszystkie dziwne zdarzenia swego życia. A chociaż, jak mówił, zmieniły się zupełnie moje oczy i mój głos, chociaż nie miałem ni włosów, ni zębów, ni brwi, chociaż byłem biały jak albinos, przecież wkońcu poznał w żebraku swego pułkownika, kiedy na wszystkie jego pytania odpowiedziałem mu w zadowalniający sposób. On opowiadał mi swoje przygody, które nie mniej były nadzwyczajne jak i moje; wracał od granic Chin, do których chciał się dostać po swej ucieczce z Sybiru. Los rzucał nami po całej kuli ziemskiej nakształt skał, miotanych burzą od brzegu do brzegu potężnego oceanu, tworzyliśmy dwie dziwne kupy gruzów. Byliśmy razem w Egipcie, Syryi, Hiszpanii, Rosyi, Holandyi, widzieliśmy Niemcy, Włochy, Dalmacyę, Anglię, Chiny i Syberyę; potrzebowaliśmy tylko być jeszcze w Indyach i Ameryce!

Boutin, będąc zręczniejszym odemnie, postanowił natychmiast udać się do Paryża, aby zawiadomić moją żonę o stanie, w jakim się znajdowałem. Napisałem do pani Chabert wyczerpujący list. Był to już czwarty, proszę pana! Gdybym miał krewnych, byłoby mi się może to wszystko nie przydarzyło. Tymczasem, muszę się panu przyznać, jestem najduchem, żołnierzem, mającym za całe dziedzictwo swoją odwagę, za rodzinę cały świat, za ojczyznę Francyę, za jedynego obrońcę kochanego Boga. Mylę się, miałem ojca, cesarza.

Ach, gdyby on tu jeszcze był, kochany, jakżeby się rozgniewał, zobaczywszy swojego Chaberta, jak mnie nazywał! Cóż pan chcesz! Słońce nasze zaszło, skończyło się wszystko. Koniec końcem, polityczne zdarzenia mogły usprawiedliwiać milczenie mojej żony! Boutin wyruszył. Miał on dwa doskonale wytresowane białe niedźwiedzie, które mu przynosiły znaczny dochód. Ja nie mogłem mu towarzyszyć; moje cierpienia nie pozwalały mi na odbywanie codzień tak długich marszów. Płakałem, mój panie, przy naszem pożegnaniu; tak bowiem długo przebywałem w towarzystwie jego i jego niedźwiedzi.

W Karlsruhe z powodu napadu szalonych bólów głowy przeleżałem w jednej gospodzie sześć tygodni na słomie! Nie skończyłbym, gdybym chciał opowiedzieć panu wszystkie cierpienia mojego żebraczego życia. Moralne cierpienia, wobec których bledną cierpienia fizyczne, nie budzą takiego współczucia, gdyż się ich nie widzi. Przypominam sobie, jak płakałem gorzko przed jedną gospodą w Strassburgu, w której jednego razu urządziłem wielką zabawę, a w której teraz nie dostałem nic, nawet kawałka chleba. Ponieważ kierunek mojej podróży oznaczyliśmy już naprzód z Boutinem, przeto na każdej poczcie pytałem się, czy niema dla mnie pieniędzy lub listu. Panie, do Paryża zaszedłem, nie znalazłszy nic. Ogarniała mnie rozpacz. Boutin nie żyje, mówiłem sobie, I rzeczywiście, biedak padł pod Waterloo. O jego śmierci dowiedziałem się dopiero później i to przypadkowo. Jego misya do mojej żony była bez wątpienia bezowocną. Wreszcie dotarłem do Paryża z kozakami. Dla mnie była to boleść nad boleści! Gdym ujrzał we Francyi Rosyan, nie myślałem już więcej o tem, że nie mam butów, ani pieniędzy. I moje ubranie było raczej łachmanami. Noc przed mojem przybyciem spędzić musiałem w lesie pod Claye. Z powodu chłodnej nocy nabawiłem się choroby, która napadła mnie w chwili, kiedym przechodził przez Faubourg Saint-Martin. Bez przytomności prawie upadłem w drzwiach handlarza żelazem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Z jakiego powodu ten pośpiech? W mowie, którą na posiedzeniu komisyi wygłosił hr. Stürgkh, nie przytoczył on ani jednego argumentu uzasadniającego ten pośpiech. Sam zapewnił, że sytuacya zagraniczna nie daje powodu do bezpośrednich obaw, a powołanie się na przykład Niemiec, które teraz także powiększają stan pokojowy swej armii, nie jest wcale argumentem, aby tosamo zrobiono w Austryi. Różnica między obu państwami jest tak wielką, jak wogóle różnica między Niemcami a Austryą. Niemcy, mniejsza o powody, prowadzą politykę ekspanzywną i są ciągle na naprężonej stopie z Francyą i Anglią, podczas gdy Austro-Węgry prowadzą, jak sfery miarodajne twierdzą, politykę konserwatywną, równoznaczną z polityką obronną, a dla utrzymania stanu posiadania obecny stan armii jest zupełnie wystarczający.

Hr. Stürgkh znalazł porównanie między obu państwami, ale zamilczał o zasadniczej różnicy: Niemcy są finansowo w daleko lepszem położeniu; Niemcy były w stanie bez natężenia wyciągnąć z ludności 500 milionów nowych podatków; Niemcy pokrywają obecnie zwiększone wydatki wojskowe ze zniesienia premii, płaconych właścicielom gorzelń. Natomiast Austrya ma stały corocznie rosnący deficyt; nie może przeprowadzić stojącej już od 2 lat na porządku dziennym reformy podatkowej, a o zniesieniu 30-milionowego prezentu dla gorzelników rząd i większość parlamentu nie chcą słyszeć.

Rządowi spieszno z otrzymaniem 53.000 nowych rekrutów, ponieważ takie jest życzenie sfer wojskowych. Sfery te, przez długie lata przyzwyczajone do uległości ze strony tych, któ zy nazywają się reprezentantami ludności, nie liczą się ani z potrzebami, ani z środkami, lecz bezwzględnie dążą do otrzymania jak najsilniejszego instrumentu, który w ich rękach może służyć zarówno przeciw wrogowi zewnętrznemu, jak i wewnętrznemu. Można ostatecznie pojąć, że minister uważający się w pierwszym rzędzie za sługę cesarza, któremu zawdzięcza swój urząd, usiłuje przeprowadzić nakazaną mu wolę, ale wstydem jest, że niektóre stronnictwa w swej służalczej gorliwości prześcigają jeszcze płatne sługi korony. A rozumie się, że w rzędzie tych stronnictw pierwsze miejsce zajmuje Koło polskie. Za wzorem swego najświeższego prezesa, który przy każdej okazyi rekomenduje się na ministra, deklamując o „mocarstwowem stanowisku" i o „wielkich celach polityki zagranicznej", poszedł poseł Haller, który jedyny z pośród członków komisyi pochwalił wszystkie bez wyjątku przepisy ustawy wojskowej, nawet te, które są najgorsze dla ludności, jak kwestya podoficerów, zatrzymanie zdolnych żołnierzy po 2 latach itd. Ex oficer ten rozpływał się w pochwałach dla oficerów, ale nie miał ani słowa krytyki dla pewnego rodzaju oficerów, którzy uważają armię za pole do popisu, nie mającego nic wspólnego z „wykształcen em militarnem".

W delegacyach kołowcy zachwycają się budową „dreadnoughtów", a w parlamencie entuzyazmują się dla nowych rekrutów — oto obecne „demokratyczne" Koło z prezesem „demokratą" na czele!

Z francuskich nastrojów politycznych.

Radykalizm burżuazyjny we Francyi przez wiele lat był partyą rządzącą. To stanowisko — z pewnemi ograniczeniami — zachował do dnia dzisiejszego.

Ciekawą jest ewolucya francuskiego radykalizmu, która doprowadziła obecnie partye „radykalne" do rozkładu. Opierając się w drobnoburżuazyjnej Francyi na liczną klasę drobnej burżuazyi, radykalizm nie potrafił wytworzyć naprawdę silnej i jednolitej partyi.

Tworzenie bowiem partyi z takiego materyału, jakim jest drobna burżuazya, natrafia na wielkie trudności. Drobna burżuazya nie tworzy klasy o silnem poczuciu solidarności klasowej, pod wpływem wielkiego kapitału ciągle się zmienia i ma skłonność do szybkiego zmieniania frontu — od bonapartyzmu do republikańskiego radykalizmu, nawet z (pewnego rodzaju) socyalistycznem odcieniem. Jest to wyjątkowo podatne pole do pracy wszelkich demagogów z nacyonalistami i antysemitami na czele. I wkońcu warstwy drobnoburżuazyjne stają się igraszką demagogów, a przez nich — kapitału.

We Francyi rządzi kapitał finansowy, a więc ewolucya doprowadziła tam do hegemonii bankierów i finansistów. Demokratyczny punkt wyjścia partyj radykalnych doznał gruntownego zaprzeczenia ze strony dalszego rozwoju.

Niegdyś łudzono się ze strony socyalistycznej, że możliwem jest współdziałanie z radykałami przy reformach demokratycznych i socyalno-politycznych. Dziś nie dużo już zostało od tych iluzyj. Walka z senatem, z systemem dwuizbowym ze strony radykałów ustała od tego czasu, gdy głowy radykalizmu znalazły w senacie spokojny przytułek. Osławione „lois scélerates", narzucone krajowi podczas teroru anarchistycznego, a rzekomo zwalczane przez radykałów, dziś w najlepsze bywają stosowane przez tych samych radykałów przeciw politycznym demonstrantom, związkom zawodowym itd.

Takich przykładów z zakresu polityki można przytoczyć dziesiątki. To samo się dzieje z polityką ekonomiczną, socyalną. Jako przykład weźmy zachowanie się burżuazyjnej lewicy wobec ustawy o 10-godzinnym dniu roboczym. Sama ustawa jest nader skromną i zawiera szereg zarządzeń przejściowych. Oczywiście socyaliści zaatakowali projekt rządowy i tow. Vaillant wygłosił świetną mowę za 8-godzinnym dniem roboczym. Naturalnie wnioski socyalistyczne odrzucono. Należało przynajmniej sądzić, że skromny projekt rządowy, broniony z patosem przez ministra Bourgeois, przejdzie bez trudności. Lecz ku końcowi obrad podnosi się nagle „radykalny" deputowany Delpierre i stawia wniosek uzupełniający, by ustawa nie miała zastosowania w przedsiębiorstwach, zatrudniających mniej niż 20 robotników, jeśli te przedsiębiorstwa nie posiadają żadnego motoru mechanicznego; co się zaś tyczy przedsiębiorstw, zatrudniających mniej niż 10 robotników, to ustawa wogóle nie powinna ich dotyczyć. Naturalnie Delpierre, jako reprezentant drobnoburżuazyjnych interesów, bronił swego wniosku w ten sposób, że drobne przedsiębiorstwa tworzą „sprawiedliwy podział bogactw", że utrzymują „pokój socyalny" itd.

Lecz zachodzi pytanie — czy nie stanie się w razie przyjęcia wniosku Delpierre'a cała ustawa kpinami ze zdrowego rozsądku i francuskiego robotnika? Czy tak dużo w drobnoburżuazyjnej Francyi przedsiębiorstw z większą ilością robotników, niż 20? I zresztą w tych wielkich przedsiębiorstwach już dawno został — bez żadnych ustaw — zaprowadzony 10-godzinny dzień pracy.

A jednak Izba przyjęła wniosek Delpierre'a 323 głosami przeciw 247.

Tak zdradzili radykali najelementarniejsze wymagania ustawodawstwa socyalnego. W maju ustawa przyjdzie pod dalsze obrady. Lecz, jak się zdaje, nie ma nadziei, by udało się coś naprawić w ustawie. Ruch robotniczy we Francyi jest — niestety — zdezorganizowany przez syndykalistów, a jeden z przewódców tych ostatnich Griffuelhes niedawno — ku wielkiemu zadowoleniu kapitalistycznego „Temps" i innych podobnych pism — ogłosił, że wogóle robotnik nie jest tak wcale interesowany w ustawowem ograniczeniu dnia pracy.

Na tle scharakteryzowanej przez nas ewolucyi drobnoburżuazyjnego radykalizmu, opanowanego przez kapitał finansowy, staje się zrozumiałym rzucający się w oczy fakt wzrostu nastrojów nacyonalistycznych. Motorem tego zjawiska służy z jednej strony imperyalizm kapitału, poszukującego sobie wciąż nowych zdobyczy (Marokko), z drugiej zaś strony taktyka syndykalistów, insurekcyonalistów i im podobnych, pcha burżuazyę ku nastrojom nacyonalistycznym i dalej nawet ku — monarchistycznym. Poszukuje się silnej ręki. Bonapartyzm rośnie i reklamuje się na wszystkie strony. Przypominają sobie i „małego kaprala" i Napoleona III. W sklepach zawijają towar (zwłaszcza ser Camembert) w reklamy bonapartystowskie, w kabaretach i innych wesołych spelunkach śpiewają bonapartystowskie kuplety. Tak bonapartyści przygotowują upragniony zamach stanu na rzecz Napoleona IV czyli, jak francuscy robotnicy powiadają, Camemberta I. Camembert zaś — to gatunek sera francuskiego...

Być może, to tylko złudzenie, ale charakterystyczne.

A po ulicach z rozkazu byłego „towarzysza" Millerand chodzą wojskowe muzyki, przygrywające różne patryotyczne kawałki wśród owacyj burżuazyi i lumpenproletaryatu. Były już wypadki (około Giełdy Pracy) napadu na robotników, ironicznie spoglądających na to zainscenizowane przez rząd widowisko. W Vincennes rewie wojskowe z udziałem lotników zbierają tłumy entuzyastycznej ludności. A na chlubę Francyi — „avionnerie" — lotnictwo wojskowe publiczność po zebraniach, bankietach, ulicach i spelunkach zbiera miliony franków. Izby uchwalają parę miliardów na „wielki program morski".

Tak opanowują Francyę nastroje militarne, kolonialne, imperyalistyczne, nacyonalistyczne, wreszcie — bonapartystowskie.

Niegdyś radykalizm, który się rozwinął z t. zw. „oportunizmu" typu Gambetty, był wałem ochronnym przeciw próbom restauracyi bonapartystowskiej lub rojalistycznej. Dziś, bankrutując w sferze zagadnień rozwoju demokratycznego i socyalno-politycznego, nie może i nie umie przeciwstawić się z należytą energią nowym nastrojom.

Tem większa odpowiedzialność spada na proletaryat socyalistyczny. Tem ważniejszą staje się rola francuskiej socyalnej demokracyi.

Nowy program socyalistyczny.

Mówimy o nowym programie holenderskiej socyalnej demokracyi, ustalonym na ostatnim kongresie partyi przed paru tygodniami w Leiden.

Nowy program został opracowany przez specyalną komisyę, z której ramienia referował na kongresie tow. Troelstra. Z ramienia mniejszości (marksistowskiej) komisyi oświadczył tow. van der Goes, że mniejszość zgadza się na brzmienie nowego programu i poleca go do jednogłośnego przyjęcia; wskazuje przytem, że w programie niema mowy o zmniejszającym się antagonizmie klas, o „wrastaniu" do ustroju socyalistycznego.

Bardzo dodatnią cechą nowego programu jest uwzględnienie nowych prądów w spółczesnem życiu gospodarczem; z natury rzeczy nie mogły tych zjawisk w należytej mierze uwzględnić te programy, które, jak np. erfurcki program niemieckiej socyalnej demokracyi, były ułożone przed kilkudziesięciu laty. Program erfurcki został uchwalony w r. 1891, program wiedeński austryackiej socyalnej demokracyi w r. 1901 i t. d.

Przedewszystkiem ciekawem jest to, że program zabiera głos stanowczy w kwestyi agrarnej, i konstatując nieco odmienną ewolucyę rozwoju gospodarczego na wsi, przychodzi do wniosku, że przecież i na wsi kapitalizm gwałtownie zwiększa swe wpływy. Powiada:

„Jakkolwiek proces koncentracyi przedsiębiorstw do dziś dnia nie przejawia się w rolnictwie w ten sposób, jak w handlu, komunikacyi i przemyśle, to jednak widzimy także i tam rosnącą potęgę kapitału — przez rozpowszechnienie się systemu dzierżawy, jakoteż przez wzrastający wpływ przedsiębiorstw przemysłowych w rolnictwie oraz przez ruch zmierzający do zmonopolizowania rynku ze strony wielkiego kapitału. Gdzie nadal obok gospodarstw większych utrzymuje się lub rozpowszechnia się rolne gospodarstwo drobne, dzieje się to przez nędzę lub nadmierną pracę tych, którzy w niem poszukują utrzymania dla siebie; ten stan rzeczy na dłuższy czas nie da się utrzymać ze względu na powszechne dążenie klasy robotniczej do wyższego poziomu życia. Pozatem przez rozwój fabrycznego przemysłu coraz to większa część właściwych gospodarstw rolniczych przechodzi do zakresu przemysłowego".

Jak widzimy, niema tu właściwie mowy o ży-

wolności lub nawet wyższości drobnej gospodarki rolnej nad wielką, z drugiej jednak strony jest przyznanie pewnej odmienności rozwoju gospodarczego na wsi.

W nowym programie partya wspomina też i o sojusznikach właściwego proletaryatu pracy fizycznej, o t. zw. „nowym stanie średnim“. Program konstatuje, że ten nowy stan na ogół musi stanąć obok walczącego proletaryusza. Czytamy:

„Wraz z koncentracyą gospodarczą postępuje wzrastająca liczebnie przewaga proletaryatu. Jako nowy element rozwija się w nim „nowy stan średni“ techników i urzędników wielkiego przedsiębiorstwa, którzy co się tyczy niepewności egzystencyi i zależności od kapitalisty są podobni do robotników. Obok tego wchodzą w rachubę grupy, które jeśli nawet nie są bezpośrednio sprzecznemi z kapitalizmem, to jednak nie biorą udziału w używaniu tegoż“.

Oczywista, że zakreślenie takich szerokich wpływów dla socyalizmu jest faktem bardzo charakterystycznym; jak widzimy, program liczy nawet na tych, których interes „nie jest bezpośrednio sprzecznym z kapitalizmem“.

Bardzo ważną i dodatnią cechą programu holenderskiego jest należyte uwzględnienie wpływu kapitału finansowego, który dziś istotnie przez banki i konsorcya bankowe zdobywa kolosalny wpływ na przemysł i handel. Czytamy:

„Coraz bardziej i bardziej produkcya i komunikacya ulegają panowaniu kapitału bankowego; zdobywanie zysku staje się niezależnem od każdej funkcyi produkcyi i wymiany“.

Ważnem jest również należyte uwzględnienie tej ewolucyi kapitału, dzięki której, rozpocząwszy swą karyerę niegdyś od walki o wolność konkurencyi, dziś — kończy kapitał zaprzeczeniem tejże wolności przez system syndykatów, kartelów i trustów. Czytamy:

„Przy dalszym rozwoju wielkich przedsiębiorstw, konkurencya zagraża zyskom, co prowadzi do rosnącego rozwoju monopolu kapitalistycznego i ograniczenia granic konkurencyi“.

Charakteryzując potęgę zorganizowanego kapitału i jego magnatów w krajach o silnym rozwoju kapitalizmu, program konstatuje jako naturalne następstwo tego faktu wzrost dążności imperyalistycznych i polityki kolonialnej Czytamy:

„Magnaci kapitału na czele olbrzymich scentralizowanych kapitałów, które rozporządzając materyałami surowymi, środkami transportowymi i narzędziami pracy, opodatkowują całe społeczeństwo, umieją zmusić administracyę i ustawodawstwo do służenia własnym żądaniom i pędzą rządy na drogę imperyalizmu oraz polityki kolonialnej wraz z rozwijającem się obciążeniem militarnem i z wzrastającem naprężeniem w stosunkach międzynarodowych“.

Nowe objawy zaostrzenia się walk klasowych nie pozwalają autorom programu mówić o osłabieniu walki klasowej. Bądź co bądź odnośne ustępy zredagowane są bardzo ostrożnie, nie charakteryzując granic zdobyczy robotnika, możliwych już w ustroju kapitalistycznym. Np. czytamy:

„W ten sposób klasa robotnicza, o ile kapitalistyczny głód zysku nie jest ograniczony jej własnym oporem, staje się zdobyczą rosnącego zwyrodnienia i nędzy, ograniczonej tylko przez naturalne granice ludzkiej wytrzymałości, oraz przez wymaganie samego interesu kapitalistycznego“.

Ostatnie lata drożyzny, zwłaszcza nędzy mieszkaniowej, odbiły się również na programie. Analizując walkę klasową, program powiada:

„Ogromny wzrost bogactwa i zbytku kapitalistów zwiększa także wymagania życiowe robotników, podczas gdy wybujanie czynszów mieszkaniowych, jako skutek nagromadzenia ludności w wielkich miastach, oraz ruch cen obniżają robotniczą stopę życiową“.

Psychologiczna strona wymagań nowoczesnego robotnika, jego szybko rosnące potrzeby znalazły sobie następujący wyraz:

„Dzięki walce klasowej, a także jako następstwo wzrostu stopy życiowej, którą pewna część proletaryatu umie dla siebie zdobyć, podnoszą się jego wymagania coraz wyżej, a nie mogą być zaspokojone“.

Słabą stroną programu jest to, że unika on niejako wyraźnego postawienia kwestyi zdobycia rządów robotniczych, dyktatury proletaryatu. Niema jasnej charakterystyki wzrastających starć obu wielkich obozów społecznych naszych czasów. Co prawda program przyznaje, że sprzeczności w obozie kapitalistycznym coraz bardziej się zacierają, mówiąc:

„Sprzeczności wewnątrz klasy kapitalistycznej ustępują na plan drugi wraz z tem, jak walka robotników o nowe prawa i reformy staje się coraz bardziej niebezpieczną dla kapitalistycznego społeczeństwa i systemu“.

Lecz niema zupełnie omówienia kwestyi rewolucyi socyalnej i dróg dla walki o władzę. Przez to program staje na stanowisku poniekąd reformistycznym. Charakterystycznem jest, że niema jasnego postawienia kwestyi o międzynarodowej solidarności robotników. Program powiada tylko, że w celu zdobycia siły politycznej „zorganizowali się na całym świecie ci robotnicy, którzy uświadomili sobie swe zadanie w walce klasowej“.

Takim jest w ogólnych zarysach nowy program bratniej partyi holenderskiej. Oczywiście wyczerpujące przedstawienie różnorodnych, nieraz spornych kwestyj, poruszonych przez program, wymagałoby niejednego lecz stu artykułów.

Chcieliśmy dać tylko charakterystykę ogólną.

Parlament.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad

ustawami urzędniczemi

przemawiał poseł German jako mówca generalny „za“, oświadczając się za pragmatyką służbową i za poprawą finansową w miarę środków. Następnie omawiał pragmatykę służbową dla nauczycieli, podnosząc upośledzenie suplentów szczególnie w Galicyi.

Po przemowie czeskiej generalnego mówcy „przeciw“ posła Steinkala przedłożenie przydzielono do komisyi.

Przystąpiono do dyskusyi nad

ordynacyą adwokacką.

Po kilku przemówieniach obrady przerwano i kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy

podatku domowo-czynszowego.

Po przemówieniu posła Seidla posiedzenie zamknięto.

* * *

Komisya budżetowa

obradowała wczoraj nad przedłożeniem o włoskim fakultecie prawniczym. Uchwalono 23 głosami przeciw 18 odesłać przedłożenie do subkomitetu.

Następnie poseł Steinwender referował o zamknięciach rachunkowych za lata 1894 do 1910.

W komisyi wojskowej

wybrano zastępcą przewodniczącego posła Germana (w miejsce dra Lea). Następnie kontynuowano dyskusyę szczegółową, w której przemawiali pos. Wysocki, Winter, German i Okuniewski.

Przegląd polityczny.

Socyaliści polscy i ruscy w sprawie uniwersytetu ruskiego. Deputacya posłów socyalistycznych polskich i ruskich złożona z posłów Daszyńskiego, Krytyka, Moraczewskiego i Liebermanna udała się do ministra oświaty Hussareka w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Poseł Daszyński domagał się informacyi, jak sprawa stoi; uważa, że chwila jest stosowna, aby po wspólnem porozumieniu sprawę tę załatwić, jednakże w drodze ustawowej, a nie innej.

HENRYK DUVERNOIS.

Zawód.

(Przekład z francuskiego).

(Dokończenie).

— Dziwi się pan zapewne — rzekła do Maksyma — iż trzymamy fotografa murzyna? Ale cóż to szkodzi, przecie przy nastawianiu objektywu chowa się on zawsze pod czarne sukno; a zapewniam pana, nie cuchnie on kokosem, jak przeważna część jego ziomków. A jak wytwornym jest w obejściu! To syn królika murzyńskiego. Ale mówmy raczej o panu. Jaki pan niedobry: tak dawno pan nie był u nas! Czemu? Kazał mi pan tak długo tęskić. Brzydalu! O panu tylko myślałam.

Dnia tego zmusiła go pani Żorżetta do ucieczki... Po trzech miesiącach otrzymał od pana Ponestiera list takiej treści:

„Kochany przyjacielu i stary towarzyszu broni! Żałuję bardzo, iż nie było mnie w domu, kiedy Pan odwiedził nas w Ternes. Wkrótce potem porzuciłem zakład fotograficzny. Mieszkamy obecnie na prowincyi w cichem, uroczem miasteczku, gdzie wreszcie znaleźliśmy spokojną przystań. Nikt nie wie, gdzie go czeka szczęście. Teraz jestem szczęśliwy, i nie wypuszczę z rąk tego szczęścia. Zrób nam Pan wielką przyjemność, przybądź do nas w najbliższą sobotę. Zabawi pan u nas do poniedziałku. Żona moja przypomina się Jego łaskawej pamięci, ja — dłoń pana ściskam“.

Zaciekawiony Maksym postanowił odwiedzić Ponestierów. Wsiadł do pociągu i przyjechał do małej mieściny ponurej i sennej. Wymienił drzemiącemu na koźle dorożkarzowi adres Ponestiera.

— Znam, dobrze znam! — zawołał dorożkarz. Trzasnął z bicza, zaciął konie i ruszył żywo i radośnie. Minąwszy porządniejszą dzielnicę miasta, wtoczył się powóz w kręte zaułki brudnego, niechlujnego przedmieścia i po niejakim czasie zatrzymał się przed małym domkiem z zamkniętemi okienicami, do którego wejście tajemnicze i zapraszające było zagrodzone kołowrotem.

— Przyjemnej zabawy, obywatelu! — zawołał dorożkarz, chowając do kieszeni zapłatę.

Maksym stanął zdumiony. Nie! To byłoby niemożliwem! Ten porządny Ponestier o takiem uczciwem wejrzeniu!... Pchnął kołowrotek, otworzył drzwi i znalazł się w różowym przedpokoju, ozdobionym nagimi amorkami. Natychmiast usłyszał z pierwszego piętra głos Żorżetty:

— Tędy, panie, tędy, na górę!

I natychmiast ten sam głos zawołał:

— Ach, to pan, panie Audruc! Nie, nie! niech pan nie wchodzi. Leonie, zejdź na dół, twój przyjaciel przyjechał.

Wszedł Ponestier. Miał minę rozpromienioną, a jednocześnie jakby zawstydzoną.

— A to ci niespodzianka, co? Ale pomyśl pan, panie sierżancie, byłem zrujnowany, a przytem zawsze obcymi mi były przesądy. Przecie ten zawód wcale mi nie przeszkadza, abym pozostał człowiekiem serca i honoru. A do tego tu, na prowincyi, to jest zupełnie inna rzecz, niż w Paryżu. Te panie są bardzo przyzwoite. Najważniejszem jest jednak to, iż znalazłem spokój. Gwiżdżę na resztę! Nie poznałby pan Żorżetty... Zaraz jej powiem, aby przyszła powitać pana. Muszę ją tam, na górze zastąpić.

Wyszedł, a za chwilę zjawiła się Żorżetta. Piękną była, jak dawniej. Włosy, niegdyś tak bujnie i z fantazyą rozwichrzone, były obecnie gładko, po purytańsku uczesane. Maksym rozważał, jak się ma zachować wobec takiej niespodzianki. „Dość tego! — pomyślał. — Cóż to, mam się krępować wobec tego brudasa Ponestiera!“

Zamiast podać rękę Żorżecie, rzucił się na nią i pocałował w kark. A pani Ponestier, czerwona ze wstydu, zawołała z oburzeniem:

— Za kogo pan mnie ma? Pan się pomyliłeś o jedno piętro! Przed pół rokiem mogłam być nierozważną w stosunku do pana, ale to było wtedy, kiedy nie znałam życia. Ale teraz, kiedy te głupstwa ma się przed oczyma, przestały one być zajmującemi, szanowny panie.

Poseł Wityk przedstawił zły stan budynku uniwersyteckiego we Lwowie i domagał się umieszczenia ruskich katedr w innym gmachu. Minister Hussarek odpowiedział, że sprawa jest w toku i na razie jeszcze nic orzec nie może.

Żądania nauczycieli szkół ludowych. Deputacya nauczycieli wszystkich narodowości pojawiła się wczoraj w parlamencie u przywódców wszystkich stronnictw i ministra Hussareka, aby domagać się zmiany § 55 państwowej ustawy szkolnej w tym kierunku, aby nauczycielom zapewnić płacę najniższych czterech rang urzędników państwowych.

Między innymi była deputacya u prezesa Koła polskiego posła Lea, który powiedział, że zmiana § 55 nie doprowadzi do rezultatu. Kraje stoją na stanowisku autonomicznem i tylko na takiej podstawie płace nauczycielskie mogą być uregulowane. Potrzebaby więc przedewszystkiem starać się, aby kraje miały odpowiednie środki pieniężne.

Hr Stürgkh, u którego deputacya również się pojawiła, wskazał na to, że zmiana § 55 nie wystarczy i że potrzeba starać się o odpowiednie środki materyalne dla krajów.

Deputacya była też u posła Daszyńskiego, który imieniem polskiego klubu soc. dem. zapewnił o najżywszem poparciu żądań nauczycieli.

Zwycięstwo socyalno-demokratyczne przy wyborze w Bielaku. We wtorek odbył się w Bielaku (w Villach) stolicy Karyntyi, wybór posła do parlamentu w miejsce zmarłego posła tow. Riesego. Wybór zakończył się świetnem zwycięstwem kandydata socyalistycznego tow. Floryana Grögera. Podczas gdy przy wyborach w czerwcu 1911 r. socyalni demokraci uzyskali mandat dopiero w ściślem głosowaniu, to teraz zdobyli go odrazu znaczną większością. Tow. Gröger otrzymał 3520 głosów, narodowo-niemiecki Angerer 2682, chrześcijańsko-socyalny 436. W porównaniu z wyborem w czerwcu 1911 socyaliści zyskali przeszło 600 głosów. Tak zakończyły się sromotną klęską usiłowania o wytarcie „czerwonej plamy“ z Karyntyi.

Skutki strejku górników angielskich.

Obecnie opublikowano dokładne dane statystyczne, dotyczące skutków strejku robotników, zatrudnionych w angielskim przemyśle górniczym.

W marcu 1912 r. strejkowało 850.000 górników. Oprócz tego strejkowało 150.000 robotników innych zawodów — przymusowo, gdyż zabrakło węgla. Razem więc liczba bezrobotnych wynosiła 1 milion.

Liczba straconych dni roboczych wyniosła w marcu 23·9 mil. dni. Jeśli dodamy jeszcze 324 tysiące 200 dni strejkowych w styczniu i lutym, otrzymamy stratę **24,000.000** dni roboczych.

Oczywiście bezrobocie wzrosło i dosięgło jeszcze niebywałego poziomu. Z 392 związków zawodowych, mających razem 675 000 członków, musiało pobierać zapomogi 76.000 członków, czyli 11% zorganizowanego proletaryatu. Oczywiście pomijamy tu strejkujących górników. Dla porównania nadmienimy, że w marcu roku 1911 procent bezrobotnych wynosił 3% zorganizowanych.

Najwięcej ucierpiały produkcya żelaza i stali, przemysł metalowy i ceramiczny. Natomiast prace w portach ucierpiały bardzo nie wiele; niektóre towarzystwa okrętowe wykorzystały nawet czas strejku i zmniejszenie się żeglugi dla naprawy swych okrętów, co dało pracę wielu robotnikom. W przemyśle włóknistym w ciągu pierwszych 3 tygodni marcowych nie dało się zauważyć wielkich szkód; dopiero później musiano skrócić dzień pracy. Bolesnym bardzo był strejk dla komunikacyi kolejowej; stali urzędnicy dostali urlop, a prowizoryczni i inni podobni zostali w wielkiej liczbie wydaleni.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“,

Aresztowanie bandytów w Paryżu.

Paryż, 24 kwietnia.

Zastrzelenie zastępcy szefa biura bezpieczeństwa.

Zastępca szefa biura bezpieczeństwa Jouin i starszy inspektor Colmar przedsięwzięli rewizyę domową w Petit Ivry u braci Gauzy, a to w związku z ostatnimi napadami apaszów. Jouin został śmiertelnie, a Colmar ciężko zraniony. Jouin, trafiony kilku kulami rewolwerowemi, zmarł w kilka godzin, a Colmar znajduje się w szpitalu; lekarze jednak spodziewają się, że po wydobyciu kul uda się go utrzymać przy życiu.

Jak słychać, w mieszkaniu anarchistów znajdował się główny przywódca apaszów Bonnot i on to miał strzelać do Jouina i Colmara. Domu strzeże 200 policyantów, gdyż twierdzą, że Bonnot jeszcze się w nim znajduje.

Ucieczka Bonnota.

Funkcyonaryusze policyjni Colmar i Robert, którzy towarzyszyli Jouinowi, nie byli uzbrojeni. Bonnot po dokonaniu czynu udawał zabitego i podczas gdy Robert zajął się rannym Colmarem, skorzystał ze sposobności i uciekł.

Rewizya miała być przeprowadzona przez Jouina i Colmara w sklepie braci Gauzy w Ivry. Jouin i Colmar byli zdania, że bracia Gauzy pozostają w porozumieniu z apaszami, którzy wykonali zamach w automobilu. Obu braci Gauzy aresztowano. Jeden z aresztowanych chciał Jouina zaprowadzić na pierwsze piętro, jednakże ten na to nie pozwolił i pozostawił aresztowanych pod strażą dwóch inspektorów policyjnych na dole.

Następnie Jouin i Colmar udali się na pierwsze piętro — gdzie niespodziewanie zastali Bonnota. W chwili, gdy funkcyonaryusze otworzyli drzwi, Bonnot dał kilka strzałów rewolwerowych. Jouin chciał się bronić laską, lecz został przez Bonnota śmiertelnie ugodzony kulą. Jedna kula trafiła Colmara w pierś. Agenci policyjni, pozostali na dole, nie wiedzieli nic o tem, co zaszło na pierwszem piętrze. Bonnot po strzałach uciekł przez okno.

Aresztowanie szajki Bonnota.

Oprócz Gauzyego policya aresztowała w mieszkaniu w Ivry jeszcze drugiego anarchistę nazwiskiem Cardi, którego uważała za brata Gauzyego. Dalej aresztowano niejakiego Colina, który bawił w mieszkaniu Cardiego. Wreszcie aresztowano niejakiego Simonowa, który ma się nazywać Mounier. Wszyscy aresztowani należeli do bandy Bonnota.

Proces Ronikiera.

Z Warszawy donoszą: Zasadnicze znaczenie dla sprawy miały wyjaśnienia wstępne Ronikiera, które określiły dla władz sądowych stanowisko podsądnego względem mieszkania, wynajmu jego, opłaty lokalu, umeblowania itd. Ronikier przyznał, że mieszkanie, gdzie zamordowano Chrzanowskiego, wynajęte zostało dla niego przez tegoż chłopca. Mieszkając na wsi, Ronikier nie mógł mieć lokalu tego stale na oku, był w nim wszystkiego trzy razy: raz razem ze Stasiem, dwa razy sam. Dywany zostały kupione przez niego. Prócz dywanów Ronikier kupił jeszcze pozytywkę i kałamarz, które stały na stole w pokoju nr. 2.

Potrzebę posiadania miejsca do schadzek tłómaczył Ronikier tem, że jako „człowiek honoru“ musiał utrzymywać nadal stosunki, zawiązane przed ożenkiem. Przytoczył też, iż klucze od owego lokalu miewał w przechowaniu młody Chrzanowski, z którym wogóle w tym czasie był się zbliżył i nawet pożyczył mu 100 rubli — z moralizatorskiemi napomnieniami, by zbytnio nie szastał pieniędzmi.

Zawadzki, badany przez przewodniczącego w sprawie okoliczności wynajmu pokojów wyjaśnia, że pokoje zostały wynajęte w początkach lutego (3 miesiące przed zbrodnią) przez jakąś starszą damę. Dama owa przyjechała z Łodzi. Według jej opowieści za mieszkanie będzie płacił dziedzic — jakoby z pod Łodzi — Chrzanowski.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Rozszerzenie ulicy Szewskiej. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej obradowano nad sprawą rozszerzenia ul. Szewskiej, do czego nadarza się teraz częściowo sposobność, albowiem kilka domów na tej ulicy ma być w najbliższej przyszłości przebudowanych. Ulica Szewska może być rozszerzona do 14 względnie do 14·20 m. i z takim też projektem wystąpił przed sekcyę magistrat. Rozszerzenie jest w wysokim stopniu pożądane, albowiem ulica Szewska, mająca dziś zaledwie 11 względnie 12 m. szerokości, stanowi ważną arteryę komunikacyjną ze środka miasta do dalszych dzielnic. Sekcya oświadczyła się za projektowanem rozszerzeniem. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miasta.

Rozszerzenie tramwaju. Zgromadzenie akcyonaryuszów krakowskiej Spółki tramwajowej odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. Na porządku dziennym jest sprawa budowy nowej linii od trzeciego mostu na Wiśle przez ulicę Starowiślną, Gertrudy, plac Dominikański i Franciszkański, ulicę Zwierzyniecką, Półwsie Zwierzynieckie do kościoła św. Salwatora. Nowa linia kosztować będzie 1½ miliona koron. Za tą linią pójdą dalsze, mające połączyć śródmieście z przyłączonemi dzielnicami. Nowa pierwsza linia, której budowa rozpocznie się zaraz po uchwale akcyonaryuszów, będzie tego roku ukończoną i przy pomocy linii Zwierzynieckiej. Długa otworzy dostęp z miasta do nowych terenów budowlanych na gruntach pofortyfikacyjnych do Ludwinowa i Dębnik, wreszcie do Półwsia Zwierzynieckiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Czwartkowe przedstawienie „Balladyny“ z p. Siemaszkową w roli tytułowej, rozpocznie się o godz. 7 wieczorem.

W piątek w komedyi W. Molnara „Oficer gwardyi“ odbędzie się debiut p. Olgi Orleńskiej w roli aktorki.

W sobotę 27 b. m. wystawia teatr krakowski nowy dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego p. t. „Topiel“. Idea dramatu wyszła z tych samych założeń, które nasunęły autorowi motywa zasadnicze dawniejszych jego utworów: „Złotego runa“ i „Godów życia“. „Topiel“ jest nowym waryantem artystycznym owego tragicznego „tańca miłości i śmierci“, którego melodye rozbrzmiewają potężnie we wszystkich sztukach Stanisława Przybyszewskiego. Głośną rolę kobiecą w nowym dramacie S. Przybyszewskiego odtworzy p. Siemaszkowa.

Pierwsza krajowa wystawa drobiu, gołębi i królików w Krakowie. Krakowska filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie zamierza urządzić z początkiem listopada 1912 r. pierwszą wielką wystawę drobiu, gołębi i królików. Wystawy podobne są w innych krajach na porządku dziennym, gdyż tam zrozumiano doniosłość chowu drobiu, królików, który dla ekonomicznego rozwoju kraju ma doniosłe znaczenie. Z Galicyi wywożą przecież drobiu i jaj za 40 milionów koron, tj. więcej niż wartość wywiezionego bydła, świń itd., a tak mało interesują się tą hodowlą u nas. Wystawa ma na celu pokazać szerszym warstwom ludności rasy i odmiany drobiu, gołębi i królików, oraz zachęcić warstwy ludności naszej do hodowania drobiu, a przedewszystkiem królików.

Ze względu, że wielu hodowców amatorów w kraju, mogłoby i chciałoby wziąć udział w wystawie, a adresy ich nie są tu znane, przeto uprasza się tą drogą wszystkich interesujących się wspomnianą wystawą, aby się zgłaszali pod adresem filii Kraków XIX ul. Szkolna l. 24, do 1 czerwca 1912 r.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych posiada listy ze wszystkich niemal więzień rosyjskich. Te kartki, pisane przez męczenników wolności, choć opatrzone najczęściej wizą urzędową, są niezmiernie ciekawemi świadectwami dla dziejów walk wyzwoleńczych. Zarząd postanowił zachować te dokumenty z katorgi i zesłania tak,

by służyć mogły w przyszłości badaczom: dlatego złożyi je w depozyt archiwum Akademii umiejętności w Krakowie z zastrzeżeniem niezbędnych warunków konspiracyi.

Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by ten zbiór powiększył się tak, by objął, jeśli nie całość głosów z katorgi, to przynajmniej część ich jak najznaczniejszą, dlatego zwracamy się do wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek listy czy inne dokumenty z więzień, katorgi i zesłania, aby zechcieli je przesyłać do administracyi „Więźnia politycznego" (Kraków. Wiślna 8. II. p).

Śledztwo o katastrofę budowlaną. Dnia 2 marca b. r. zawalił się w Krowodrzy podczas burzenia dom, a w katastrofie murarz Dudek zginął a drugi murarz Masłoń został ciężko ranny. Prokuratorya wdrożyła w tej sprawie śledztwo, którego wynikiem jest oskarżenie kierującego budową podmajstrzego Zająca o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Oskarżenie opiera się na orzeczeniu znawców, którzy winę katastrofy przypisują Zającowi.

Węszenie za szpiegami. Agent handlowy Joachim W., wysiadłszy wczoraj z pociągu na stacyi Podgórze-Płaszów, poszedł piechotą do miasta. Nie znając drogi, zabłądził i zaszedł do koszar wojskowych. Tu go aresztowano i odstawiono na policyę jako szpiega. Na policyi sprawa się wyjaśniła i W. uwolniono.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Janowi Twardoszowi, oskarżonemu o występek z § 283 u. k. Sprawa ta datuje się jeszcze z 5 października zeszłego roku, kiedy to po robotniczej demonstracyi przeciw drożyźnie terminatorzy, którzy wyszli właśnie ze szkół wieczornych, urządzili pochód po Rynku i po ul. Floryańskiej. Aresztowano wtedy kilku z nich za „nierozejście się" i „zbiegowisko" i stawiono ich przed sąd. — Twardosz, wedle zdania policyi, miał być „przywódca". Sąd uwolnił Twardosza, którego bronił dr Drobner.

Śledztwo o wyrabianie posad na kolei toczy się w dalszym ciągu. Sędzia śledczy przesłuchuje ciągle ludzi, którzy dawali pieniądze za wyrobienie posady; dotąd przesłuchano 60 poszkodowanych, a codzień zgłaszają się nowi. Oprócz tego prowadzi się śledztwo w sądzie w Skawinie, aby nie zmuszać mieszkających tam poszkodowanych do stawania w sądzie krakowskim. Główni winowajcy Danobis, Narowski, Irka i Ippold pozostaną w więzieniu aż do ukończenia śledztwa.

W „Promieniu" (Gołębia 14, I. p.) w sobotę o godz. $7^1/_2$ wieczór odbędzie się odczyt pani Savi-ki p. t. „Rewolucya a mistyka".

Wypadek przy pracy. Przy robotach kanalizacyjnych nad Wisłą zdarzył się wczoraj po południu nieszczęśliwy wypadek. Między wózki kolejki wąskotorowej dostał się Marcin Galas, lat 45 liczący, i został kontuzyonowany. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Bonifratrów.

Śmierć pod kołami automobilu. Wczoraj zdarzył się tu wypadek automobilowy. Ulicą Gródecką z góry jechał inżynier Richtman. U zbiegu ulic Bema i Gródeckiej dostała się pod koła automobilu jakaś starsza kobieta, która poniosła śmierć. Świadkowie opowiadają, że automobil jechał bardzo szybko, inni twierdzą, że w motorze coś się popsuło.

W cyrku Edison najnowszy program z dniem 26 b. m. przynosi dramat historyczny pod tytułem „Czerwony sokół", osnuty na tle miłości ks. toskańskiego Franciszka II ku Biance Bertini. Aktualny „Żurnal Pathego" przynosi kronikę najważniejszych wypadków ostatniego tygodnia, zaś „Sport zimowy w Szwajcaryi", podaje szereg zdjęć z zabaw zimowych w St. Moritz. Część humorystyczną wypełniają doskonałe obrazki „Nieudała wymówka", „Niebezpieczna willa" i „Zakochany Maks", ten ostatni z Maksem Linderem w roli tytułowej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 7—8 K. Srokowski: „Kwestya wschodnia".

W piątek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 roku"; 7—8 dr K. Krzetuski: „Zasady polityki handlowej".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek o godz. 7 wieczorem: „Balladyna" (występ p. Siemaszkowej).

Piątek: „Oficer Gwardyi" (popularne).

Sobota: „Topiel", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego (występ p. Siemaszkowej).

Niedziela po południu: „Szklanna góra" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Topiel" (występ p. Siemaszkowej).

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Demostenes" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Proces Banku parcelacyjnego. Na wczorajszej rozprawie zeznawał były buchalter Banku parc. Wyżykowski. Zarzucił on, że w Banku prowadzono złą buchalteryę, co kilkakrotnie wytknął; wie też o fabrykowaniu na wekslach podpisów chłopskich.

Przew. konstatuje z aktów, że chłopi ci zeznali w śledztwie, że sami weksle podpisali.

Obrońca dr Grek podnosi, że z papierów Banku znikł dokument kasowy, na podstawie którego potem zrobiono anonimowe doniesienie przeciw Bankowi, a przedtem żądano 20.000 kor. za milczenie. Odnośne pytania do świadka trybunał uchylił.

Zgromadzenie delegatów (zwyczajne doroczne) Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego) odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 20 i 21 maja 1912 ze statutowym porządkiem dziennym.

Ze świata.

Choroba Strindberga. Z Sztokholmu donoszą: Stan Strindberga jest zupełnie beznadziejny. Od wczoraj rano leży apatycznie, a katastrofy obawiają się lada chwila.

TELEGRAMY

z dnia 25 kwietnia.

Delegacye.

Budapeszt. Delegacya węgierska zbiera się dnia 30 b. m. o godz. 11 przed południem w Wiedniu na posiedzenie plenarne.

Strejk krawiecki.

Tryest. Okoko 900 pomocników i pomocnic krawieckich rozpoczęło strejk.

Nominacya nowego gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi gabinetu hr. Khuena i nominacyę Lukacsa prezydentem ministrów.

Trzecie czytanie przedłożenia chełmskiego.

Petersburg. W Dumie opozycya wniosła, aby trzecie czytanie przedłożenia chełmskiego, stojące na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, zostało usunięte. Uzasadniał ten wniosek progresista hr. Uwarow. Przeciw temu wnioskowi przemawiał październikowiec Antonow.

Duma uchwaliła 87 głosami przeciw 83 usunąć trzecie czytanie przedłożenia chełmskiego z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Rząd rosyjski pochwala rzeź robotników.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Dumie kontynuowano dyskusyę nad interpelacyą w sprawie zajść w płuczkarni złota towarzystwa Lena. Minister spraw wewnętrznych Makarow wyraził ubolewanie (!) z powodu wydarzeń, ale podkreślił polityczny (?) charakter strejku. Wobec czego zupełnie **pochwala** postępowanie władz, które zapobiegły dalszym niepokojom. Minister konstatuje, że Batachow, były poseł do Dumy, który skazany został na 4 lata pracy przymusowej, znajdował się wśród przewódców strejku i z innymi uciekł. Wojsko było wobec malej liczby — ogółem było 110 żołnierzy — bezsilne wobec 7.000 tłumu i nie mogło inaczej postąpić, jak wystąpić energicznie. Według oficyalnych informacyj strejkujący mieli zamiar odebrać broń żołnierzom (?) i splądrować kopalnię (?).

Minister handlu Timaszew zaznaczył, że pewne żądania robotników, jak 8 godzinny dzień pracy i zapłata za dnie strejkowe za niemożliwe do przyjęcia. Rząd uważa za konieczne bezpośrednie surowe śledztwo z powodu tej sprawy.

Echa katastrofy „Titanica".

Boston. Kapitan okrętu „California" oświadcza, że okręt jego w chwili katastrofy „Titanica" był od miejsca katastrofy oddalony zaledwie o 20 mil morskich i byłby mógł ocalić wszystkich pasażerów, gdyby wiedział o katastrofie. Jednakże aparaty radiotelegraficzne tego okrętu nie funkcyonowały, gdyż uległy zepsuciu podczas zderzenia się z górą lodową.

Southampton. Palacze okrętu „Olimpic" wstrzymali pracę i nie chcą wypłynąć z okrętem, dopóki nie będzie on zaopatrzony w dostateczne urządzenia ratunkowe.

Nowy Jork. Parowiec „Brema" donosi, że po drodze widział na morzu około 100 zwłok osób, które zatonęły podczas katastrofy „Titanic". Dowiedziawszy się, że inny już okręt zajęty jest wyławianiem zwłok, parowiec „Brema" nie zatrzymał się.

Stan oblężenia w Fezie.

Paryż. (Ag. Havasa). Na telegraficzną prośbę generała Moiniera minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z prezydentem ministrów upoważnił generała do ogłoszenia stanu oblężenia i prawa wojennego w Fezie.

Wojna włosko-turecka.

Na morzu Egejskiem.

Salonika. W urzędowem miejscu potwierdzają, że wszystkie włoskie dywizye okrętów wojennych onegdaj odjechały od wysp i że nie widziano ich na morzu Egejskiem.

Interwencya Anglii w Rzymie.

Londyn. W prasie objawia się coraz ostrzejszy protest przeciw szkodzie, wynikającej dla Anglii z zamknięcia Dardaneli. Rząd angielski uważa to za blokadę Dardanelów i oświadcza, że Anglia na dłuższą metę tego nie zniesie i będzie musiała podjąć w Rzymie odpowiednie kroki.

Enver-bey.

Kairo. Według Biura Reutera, tutejszy sekretarz Porty oświadcza, że wiadomości o śmierci Enverbeja są zmyślone.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny zaprzecza doniesieniom włoskim o śmierci Enver beja. Ministerstwo otrzymało od niego depeszę, że z rany otrzymanej przed 4 miesiącami już się wyleczył.

O otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol. Wczoraj obradowała Rada ministrów do godz. 8 wieczór nad sprawą otwarcia Dardanelów dla żeglugi handlowej. Słychać, że uchwały nie powzięto i że między ministrami ma panować różnica zdań.

Ambasador angielski interweniował u Porty o otwarcie cieśnin.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożono: Tow. Parczak 50 h. Kaszyński 20 h Tatar 1 K. Dr S. 50 K. Organizacya metalowców w Krakowie 25 K. Przez tow. Polę za wystaranie się o kalendarz reklamowy tow. Ignacego Grossa 2 K. Przez tow Końskiego w Przemyślu (w markach): Wł Koński 40 h, Fr. Krugolecki 40 h, St. Misiuk 10 h, Mich. Kilijan 10 h, Kaz. Kłusiński 10 h, Cyr. Winiarczyk 10 h, Mik. Partyka 10 h, dobrowolny datek 30 h.

NADESŁANE.

CZEKI

załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi. " " " " " " " "

1 Maja 1912.

Program uroczystości w Krakowie.

W środę 1 Maja 1912 o godz. 10 rano na placu przy ul. Żabiej (za „Sokołem") wielkie **ludowe zgromadzenie** z porządkiem dziennym:
1) Międzynarodowe braterstwo.
2) 8 godzinny dzień pracy i ochrona pracy.
5) Ubezpieczenie społeczne.
4) Reforma wyborcza do sejmu i gminy.

Towarzysze! Towarzyszki! W dzień 1 Maja, święta proletaryatu międzynarodowej manifestacyi klasy robotniczej jawmy się jak jeden mąż, by zaznaczyć żądania ludu pracującego!

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny!

Po południu od godz. 2 festyn ludowy w parku dra Jordana. Wstęp 30 h, dla dzieci 10 h (a w razie niepogody zabawa w Związku stow. robotniczych Filipa 2 II p.).

* * *

Zgromadzenie członków polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla dzielnicy VII i VIII (Stradom Kazimierz) odbędzie się w dniu 1 Maja 1912 o godz. 9½ rano w sali Towarzystwa budowy tanich domów przy ulicy Bocheńskiej.

* * *

Rezolucya.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. przedkłada do uchwalenia na zgromadzeniach, urządzanych w dniu 1 maja następującą rezolucyę:

„Zgromadzony w dniu międzynarodowego święta proletaryatu polski lud roboczy zasyła towarzyszom walki we wszystkich krajach braterskie pozdrowienie.

W chwili, kiedy despotyczna Rosya posiłkowana przez kapitalistyczną Anglię dławi niepodległość odradzającej się Persyi, — kiedy kapitalistyczny imperyalizm włoski, z błogosławieństwem kleru, dokonywa kolonialnego rabunku na konstytucyjnej Turcyi, — proletaryat socyalistyczny protestuje przeciw najazdom, wojnom, militaryzmowi i ślubuje w najściślejszej solidarności z robotnikami i robotnicami wszystkich narodów prowadzić dalej walkę z despotyzmem carskim i z międzynarodowem jarzmem kapitału aż do zupełnego wyzwolenia pracującej ludzkości.

Ponawiamy w tym dniu nasze żądania, które stawiamy ustawodawstwu: Żądamy wprowadzenia ustawowego 8-godzinnego dnia roboczego dla wszystkich robotników i robotnic.

Wzywamy parlament, żeby uchwalił ustawę o ubezpieczeniu społecznem. Piętnujemy pod stępy stronnictw burżuazyjnych, które przewlekają obrady nad ubezpieczeniem społecznem i starają się je skoszlawić. Żądamy, żeby nareszcie naszym starcom i kalekom, naszym wdowom i sierotom zabezpieczono prawo do godnej człowieka egzystencyi.

Żądamy zniesienia przywilejów wyborczych do sejmu i gminy, wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu, rad powiatowych i gminnych, przyznania wszystkich praw obywatelskich także kobietom i usunięcia ograniczeń wolności koalicyi, stowarzyszeń, zgromadzeń i prasy.

Protestujemy przeciw temu, że parlament powszechnego głosowania nic nie przedsięwziął celem złagodzenia drożyzny. Protestujemy przeciw planowi obarczenia mas ludowych nowymi dotkliwymi ciężarami podatkowymi w czasie szerzącej się w zastraszający sposób nędzy, sprzeciwiamy się zaniedbaniu wszystkich zadań kulturalnych przy równoczesnem składaniu coraz większej części plonu naszej pracy w ofierze nienasyconemu militaryzmowi i żądamy przeprowadzenia wreszcie dwuletniej służby wojskowej.

Wzywamy wszystkie ofiary rządów kapitału, wszystkich wyzyskiwanych i uciśnionych, by się włączyli w ogniwa opasującego świat cały łańcucha międzynarodowej socyalnej demokracyi i spełniali swój obowiązek w dziejowej walce, dopóki nie zostaną obalone rządy despotyczne klas posiadających, dopóki wolny ustrój społeczny nie zjednoczy wolnych ludzi, dopóki skarby naszej kultury nie staną się wspólną własnością całego ludu".

MAŁY FELIETON.

JERZY AURIOL.

SYNEKURA.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

Młodzieniec blady: Chciałbym się zobaczyć z panem Hyxem.

Poseł: Czem mogę panu służyć?

Młodzieniec blady: Bardzo mi miło... Przepraszam pana, że mu czas zabieram... ale przychodzę, gdyż... a właściwie... ponieważ słyszałem... iż pan poseł poszukuje sekretarza...

Poseł: Istotnie, poszukuję sekretarza.

Młodzieniec blady: Pan Bigornau był łaskaw obiecać, że mnie poleci panu posłowi. Nazywam się Plum.

Poseł: Ach! Tak, tak, istotnie wspominał mi o panu pan Bigornau. Ma pan świadectwo dojrzałości? — Tak? Doskonale? Możesz więc pan, panie Plum, uważać się za przyjętego na posadę. Biorę pana, jako sekretarza. Mój Boże! Muszę pana zawiadomić, że pensya na początek...

Młodzieniec blady: No, tak. Samo przez się rozumie się...

Poseł: Płacę 75 franków miesięcznie. Zeznaję, iż jest to mało, bardzo nawet mało, ale cóż... jesteś pan jeszcze młody, mój przyjacielu, będzie to więc dopiero początkiem wspaniałej karyery, która otworem przed panem stoi. Przytem będzie pan miał u mnie bardzo mało roboty, same drobnostki, prawie nic nie będzie pan robił. Miej pan to na względzie, iż jestem człowiekiem prostym. Przyjmując obowiązki mego sekretarza, stajesz się pan nie mym podwładnym, ale przyjacielem, niejako współtowarzyszem pracy.

Młodzienie blady: Ależ, panie pośle, taki zaszczyt...

Poseł: Tak, panie, tak: współtowarzyszem pracy, albo, jak to wy młodzi nazywacie, kolegą.

Młodzieniec blady: Doprawdy, pan poseł jest zbyt łaskawy.

Poseł. Tu, w mem mieszkaniu jest pan zupełnie samodzielnym. Proszę zapomnieć, że wogóle istnieję, proszę robić wszystko wedle swego uznania. Właściwie ściśle określonej pracy będziesz pan miał bardzo niewiele: przyjdzie pan przed godziną siódmą rano, przejrzy i uporządkuje na biurku papiery i listy i, — wszak prawda, między nami nie powinno być żadnych krępowań i ceremonii — jeżeli pan zauważy gdzie kurz, to czyż dużo panu czasu zabierze zetrzeć i wymieść? O godzinie ósmej zejdzie pan do portyera i za bierze pocztę, a po drodze przyniesie pan mleko, które zawsze mleczarz zostawia tam dla mnie. Nie będzie to chyba dla pana zbyt nużącą pracą, jeżeli pan je na maszynce zagotuje. O godzinie dziewiątej podyktuję panu jakie dziesięć, dwanaście listów, a o dziesiątej artykuł dla Ajencyi południowo-zachodniej. Artykuł ten pisać należy specyalnym atramentem, a potem skopiować na specyalnej maszynie w piętnastu egzemplarzach. Skończywszy tę pracę, pofatyguje się pan na pocztę, nada me listy, a po powrocie przeczyta mi pan dzienniki. Potem, między godziną jedenastą a dwunastą zrobi mi pan, ot tak, żartując, papierosów na cały dzień. Mam do tego maszynkę... pokażę ją panu... nadzwyczajna rzecz, a jaka dogodna w użyciu! O dwunastej będzie pan mógł pójść na śniadanie.

Młodzieniec blady: Dobrze.

Poseł: Po śniadaniu do godziny trzeciej przepiszesz pan kilka rozdziałów nowej mej powieści. O godzinie pół do czwartej przyjdziesz pan do mnie, do parlamentu, i weźmiesz korespondencyę, którą trzeba będzie wysłać do Brukseli. Dam panu potrzebne dokumenty i protokóły, z którymi pan pobiegniesz na stacyę telefonów. Po skończonej rozmowie telefonicznej pobiegnie pan do kawiarni Réjance i tam zaczeka na mnie. Wpadam tam codziennie na partyjkę domino z mym przyjacielem. Wręczę tam panu spis czynności, które pan masz jeszcze do wieczora wykonać. Na tem byłby już prawie koniec... Możesz pan być pewnym, iż zawsze przed dziewiątą wieczorem będziesz pan wolny. Widzisz więc pan, panie Plum, że pracy nie będziesz pan miał u mnie za dużo. Cóż, czy odpowiada panu ta posada?

Młodzieniec blady: Bardzo. Ale zanim panu na propozycyę objęcia tej posady odpowiem, proszę pana o pozwolenie postawienia mu małego pytania.

Poseł: Proszę bardzo.

Młodzieniec blady: Czy pan poseł zadowolony ze swej praczki?

Poseł: Cha, cha, cha! Dlaczego chcesz pan o tem wiedzieć?

Młodzieniec blady: Gdyby pan poseł nie był z niej zadowolony, mógłbym w takim razie z powodzeniem, jako pański sekretarz, w chwilach wolnych od zajęcia łatać i cerować pańską bieliznę, znaczyć ją, prać i prasować.

Rozmaitości.

Zbrodniarze jako literaci. — Więzienia uliczne.

W Paryżu ogłosił ostatnimi dniami Raymond Hesse ciekawą książkę, oryginalną doborem współpracowników. Są nimi wyłącznie kryminalnie karani przestępcy: mordercy, zabójcy i oszuści. Autor nadał swej pracy tytuł: „Przestępcy w swojem własnem oświetleniu". Przedmowę do książki napisał prof. Grasel, zaznaczając w niej, że zebrane przez autora dokumenty tworzą wielce cenny przyczynek do badań naukowych w zakresie psychologii i psychiatryi, zwłaszcza wobec stosowanej obecnie metody.

Doświadczenie poucza, że wszyscy niemal przestępcy, zarówno podczas śledztwa, jak i później po zasądzeniu, objawiają skłonność do czynienia zapisków, odnoszących się do popełnionej zbrodni. Po większej części w zapiskach tych i notatkach, które prof. Hesse zbierał w archiwach więziennych francuskich, a także i zagranicznych, uwidocznia się chęć ich autorów do gloryfikacyi swych przestępstw, do wykazania, że zostały one dokonane w warunkach, które nietylko tłómaczą, ale rzucają pewien nimb romantyczny na ich sprawców.

Morderca Anastaj, przebywający w więzieniu La Roquette w Paryżu, podczas śledztwa komponował cały szereg wierszy i impresyj, wkońcu zaś zabrał się do pisania wielkiej powieści, w której znajduje się taki ustęp: „Prawdopodobnie z końcem maja będę musiał wstąpić na szafot. Warunki, w których żyję w więzieniu, nie pozwalają mi na skoncentrowanie myśli tak, aby moje idee wypowiedzieć się mogły z całą jasnością. Pracuję z całym zapałem, ale pomimo tego widzę, iż znaczną część mego dzieła będę musiał zabrać z sobą do grobu".

Bandyta Peugnez, który zamordował w bestyalski sposób starą kobietę i jej siedmioletniego wnuka, pozostawił po sobie trzy zeszyty „aforyzmów", w których wypowiada bardzo idealny pogląd na świat i ludzi.

Głośny morderca Lacenaire pisywał wiersze liryczne, a morderca Abadie przedłożył władzom więziennym memoryał pod tytułem: „Reforma sprawiedliwości". W przedmowie do niego pisze: „Obywatele, zastanówmy się razem nad reformami, które są niezbędne w naszem sądownictwie i w systemie używanym przez policyę. Władze nie mają na oku moralnego dobra przestępcy. Obojętnem jest dla nich, czy żałuje on swej zbrodni, czy nie został przez nią duchowo odrodzony. Wydają wyroki, bo więzienia muszą być zapełnione".

Groźny morderca Tropmann, gilotynowany w Paryżu w obecności Turgeniewa, układał wiersze pełne smutku i uczucia i żądał, by je pozostawiono przy nim, gdy szedł na gilotynę.

Prado, zamyślając o ucieczce z więzienia, w liście, przejętym przez władze, tworzył takie projekty na przyszłość: „Po opuszczeniu więzienia osiedlę się w Paryżu. Mam nadzieję, że będę mógł zarabiać kilka tysięcy franków rocznie przez ogłaszanie w dziennikach historyi mego życia i moich przygód więziennych".

Włamywacz Bellamy napisał w więzieniu satyrę pod tytułem „Sąd w niebie", w której święty Piotr wydaje wyrok potępiający na sędziego, który Bellamy'ego skazał. Satyra ta zawierała wiele dowcipu i wywołała w swoim czasie sensacyę w świecie prawniczym.

Vacher ogłosił swoją obronę, w której w patetyczny sposób stwierdza, że popełnione przez niego morderstwo było „aktem sprawiedliwości".

Podobna w tonie jest i pozostała treść zebranych przez prof. Hessego rękopisów.

* * *

Praktyczny zmysł Amerykanów stale dąży do tego, aby możliwie wykorzystać wszystko, co wokół się znajduje. Najnowszym tryumfem tego rodzaju była zmiana ulicznych latarń na tymczasowe więzienia. Słup latarni buduje się w formie obszernej kolumny, na której w górze umieszcza się palniki elektryczne. Kolumna jest pusta i zaopatrzona drzwiami, zamykającemi się bardzo szczelnie, wewnątrz obita jest grubą warstwą wojłoku. Policyanci, spotkawszy na ulicy niesfornego i zbyt głośnego lub swawolnego przechodnia, który na wezwanie nie zaprzestaje awantur, zamykają go natychmiast do tego prowizorycznego więzienia. Tam może on bez uszczerbku dla siebie i publiczności, znajdującej się na ulicy, krzyczeć i awanturować się, gdyż na zewnątrz, dzięki wojłokowi, wyściełającemu ściany kolumny, nie dochodzą żadne odgłosy. Po jakimś czasie albo wypuszczają go na wolność, albo — jeśli popełnił czyn karygodniejszy — odstawiają go do aresztu w chwili, gdy ruch uliczny osłabł, a organa policyjne mają mniej zajęcia.

Przegląd społeczny.

Zamykanie fryzyerń o godz. 8 wieczór. Z Wadowic piszą nam: Za przykładem Krakowa i Lwowa fryzyerzy z Wadowic w porozumieniu z czeladnikami fryzyerskimi postanowili od dnia 1 maja b. r. zamykać swe zakłady fryzyerskie już o godz. 8 wieczór, z wyjątkiem sobót i dni przedświątecznych. Oby ten dobry przykład podziałał i na inne miasteczka galicyjskie i przynajmniej o kilka godzin skrócił ciężką i wyczerpującą pracę robotników fryzyerskich.

Z organizacyi urzędników asekuracyjnych. Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału „Stowarzyszenia urzędników asekuracyjnych", odbyte 21 b. m., udzieliło absolucyi ustępującemu wydziałowi i ustanowiło nowy wydział. Przybyły z Wiednia przewodniczący „Centrali związku", kolega Broczyner, wygłosił referat o znaczeniu organizacyi zawodowej.

Walne zgromadzenie, solidaryzując się z kolegami z Czech, powzięło rezolucyę, piętnującą postępowanie p. Horsta, kierownika praskiej generalnej agencyi towarzystwa „Assicurationi Generali", naruszające w brutalny sposób prawa obywatelskie, ustawą zagwarantowane wszystkim rzeszom pracującym.

Założenie grupy miejscowej centralnego związku kelnerów i kucharzy we Lwowie. Przy współudziale delegatów grupy krakowskiej tow. Rutkowskiego (kucharza) i Schneebauma (kelnera) odbyło się onegdaj we Lwowie zgromadzenie kucharzy i kelnerów, na którem po referatach tow. Kuśnierza, dra Korkesa, Rutkowskiego i Nadla uchwalono założyć grupę miejscową. Do organizacyi wpisało się około 200 kelnerów i kucharzy, między nimi nawet członkowie „Bratniej pomocy" (kelnerów) i „Zgody" (kucharzy). Kelnerzy i kucharze, którzy dotąd dzięki brakowi organizacyi znajdowali się w niesłychanie nędznem położeniu przez stworzenie centralnej organizacyi zmienią te stosunki na lepsze. Dość powiedzieć, że w 70% interesów kelnerzy nie pobierają płacy, lecz skazani są tylko na „napiwki".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie partyjne w Krakowie w sprawie 1 Maja** odbędzie się w czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Wzywamy komitet majowy, towarzyszów i towarzyszki, by jawili się jak najliczniej.

* **Komitet majowy obszerny** zbierze się w poniedziałek o godz. 7 wieczór w sali m. Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego. — Towarzysze, Towarzyszki! Niechaj nikogo z Was nie braknie!

* **Zebranie partyjne P. P. S. D.** dzielnicy VII i VIII odbędzie się w „Postępie" (Krakowska 25) we wtorek b. m. o godz. 7 wieczór. — Na porządku sprawa 1 maja. Towarzysze! Jawcie się jak najliczniej!

* **Zarząd Związku stow. rob.** wzywa komisyę bufetową na posiedzenie, które się odbędzie dnia 26 kwietnia o godz. 7 wieczór. Sprawy ważne.

* **Posiedzenie zarządu stow. „Postęp"** (Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 11 przed południem. Obecność wszystkich członków niezbędna. Uprasza się o punktualne przybycie.

* **1 Maja w Przemyślu.** Program manifestacyi majowej jest następujący:

Uroczyste zgromadzenie ludowe na Górze Zamkowej. Początek o godz. 10 przed południem.

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto. Podczas pochodu przygrywać będzie Muzyka kolejowa.

O godz. 5 po południu zabawa ludowa w sali Związku stowarzyszeń robotniczych.

Uwaga. Zgłoszenia do straży porządkowej przyjmuje tow. A. Mandel.

* **Młodzież robotnicza w Przemyślu** urządza w niedzielę 28 kwietnia o godz. 10½ przed południem w sali Domu Narodnego poranek teatralny, na który się złożą następujące sztuki: 1. „Pokonani zwycięscami", dramat społeczny w 3 aktach. 2. „Wyrozumiały komisarz", krotochwila. Słowo wstępne wygłosi dr Franciszek Dorosz. W antraktach przygrywać będzie Muzyka kolejowa. Ceny wstępu: 1 K, 50 h, 40 h, 20 h i 10 h.

L. 41834/1912
Ba.

Celem uzyskania projektu fasad przebudować się mającego szpitala powojskowego na Wawelu na cele Muzeum Narodowego i Archiwum miejskiego przeznaczonego,

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 kwietnia 1912 r. rozpisuje

konkurs

pomiędzy architektami polskimi w Krakowie zamieszkałymi.

Program, warunki konkursowe i plany budynku można otrzymać w Budownictwie miejskiem Oddział A. po złożeniu kwoty 5 koron, która to kwota po wniesieniu projektu zaraz zwróconą zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 23 kwietnia 1912 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrz... Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1???)